Fabrica Litterarum Polono-Italica
2026, nr 2 (12), s. 1–15

www.fabricalitterarum.com
ISSN 2658-185X
https://doi.org/10.31261/FLPI.2026.12.08

ARTYKUŁY I ROZPRAWY

Magdalena Kokoszka

Uniwersytet Śląski w Katowicach
e-mail: magdalena.kokoszka@us.edu.pl
https://orcid.org/0000-0001-8859-5552

Antologista i czytelnicy O wyborze liryki polskiej *Od Kochanowskiego do Staffa* w układzie Wacława Borowego

Abstract

The Anthologist and Readers On Selected Polish Poetry *Od Kochanowskiego do Staffa* Arranged by Wacław Borowy

This article considers the reception history of Wacław Borowy's anthology, *Od Kochanowskiego do Staffa*, later recognized as a model for this form. It presents the literary selection as the work of a specific reader and a document of their reading, as a historically informed mirror of taste and testimony to a specific aesthetic sensibility, with all its erroneous judgments, amidst which existence occurs. The article presents Borowy as a proponent of constantly rereading the past, postulating the continuity of cultural works and, therefore, aiming for a broad reception of the texts he collected.

Key words: anthology, anthologist, reader, reception, presentism

Słowa kluczowe: antologia, antologista, czytelnik, recepcja, prezentyzm

CC BY SA

1.

Kilka lat po wydaniu słynnej dziś antologii polskiej liryki *Od Kochanowskiego do Staffa*, w roku 1936, na łamach 5 numeru „Wiadomości Literackich" opublikowany został dosyć nietypowy tekst, sygnowany nazwiskiem Wacława Borowego. Autor wspomnianego tu wyboru, zmotywowany milczeniem, jakie – w jego odczuciu – zapaść miało po ukazaniu się tomu, postanowił sam napisać opiniotwórczy komentarz do wcześniej przygotowanej przez siebie książki. Świadomy jednak niezręcznej sytuacji, w jakiej znalazł się jako *de facto* recenzent własnej publikacji, rozpoczynał wypowiedź od objaśnień, w których bezpośredni, rzeczowy ton wynurzeń (m.in. na temat roli antologisty, gospodarza wyboru) spotykał się z retoryką afektowanej skromności:

> Zapewne nie jest rzeczą właściwą pisać o swojej własnej pracy; w tym wypadku jednak tłumaczą mnie dwie okoliczności. Po pierwsze, nie jestem przecież a u t o r e m tej książki, a jeśli przywiązuję do niej wagę, to ze względu właśnie na wartość dzieł autorów jej istotnych. Po wtóre, w ciągu pięciu lat, które od ogłoszenia jej minęły, w „Wiadomościach Literackich" nie było o niej sprawozdania; milczały też o niej przeważnie i inne pisma mające w tytule swoim […] przymiotnik „literacki". Wiem dobrze, że nie wynikało to z jakiejś osobistej niechęci. Ci i owi z redaktorów nawet, sposobem gospodarskim, pytali mię o radę, kogo by do napisania recenzji zaprosić. W końcu jednak recenzje jakoś się nie pojawiły (Borowy 1936: 2)[1].

Zdaniem Borowego, zawiniła obojętność, z jaką nawet w kręgu literaturoznawców traktowana była poezja dawniejsza. Krytyk skłonny był uznać milczenie towarzyszące antologii za zjawisko symptomatyczne, choć deprymujące. Liczył na dyskusje, a nawet spory nie tylko na temat zasad wyboru, lecz i samych utworów opublikowanych w książce; i nie spodziewał się – jak zaznaczał z widocznym żalem – „takiej szerokiej reakcji obojętności; tym więcej że na rynku księgarskim żadnej właściwie innej antologii o podobnym zakresie nie było" (Borowy 1936: 2). Książka *Od Kochanowskiego do Staffa*, jak zaznaczał w swoim komentarzu Borowy, była pomijana w recenzjach na rzecz innych publikacji literackich – wydawnictw „o wiele nieraz mniej ambitnych" (Borowy 1936: 2).

Dobre zdanie antologisty na temat przygotowanego przez siebie wyboru nie było opinią na wyrost, co potwierdzano później wielokrotnie, wskazując na wspomniany tom wierszy jako na antologię wzorcową. Julian Krzyżanowski zaliczył ją

1 W cytatach z tekstów przedwojennych, przywołanych w artykule, uwspółcześniono pisownię.

ostatecznie, obok studium Borowego o Ignacym Chodźce i monografii poezji oświeceniowej, do trzech najważniejszych dzieł w bogatym dorobku swego przyjaciela (zob. Krzyżanowski 1952: 425). Za sprawą nowoczesnych rozwiązań, przeczących dotychczasowym czytelniczym przyzwyczajeniom, propozycja antologisty mogła stać się atrakcyjną lekturą zarówno dla miłośników poezji wolnych od zawodowych zobowiązań w tym zakresie, jak i krytyków czy historyków literatury – nawet tych najbardziej wymagających, zdystansowanych w jakiejś mierze wobec przedsięwzięcia. Był wśród nich, jak się wydaje, m.in. wspomniany wcześniej Krzyżanowski, którego stosunek do samej antologii jako formy popularyzującej osiągnięcia literackie, tworzonej z myślą o nieprofesjonalnym odbiorcy, określić można by chyba jako dość pobłażliwy:

> Antologie przeznacza się zazwyczaj dla amatorów, układają je raczej poeci niż naukowcy, zawodowi zaś badacze zjawisk literackich rzadko do nich sięgają. Z własnego doświadczenia wiem jednak, ile nauczyłem się z tomiku *Od Kochanowskiego do Staffa*. Oto wielu pisarzy, jak mniemałem, znanych, ukazało się tu od strony całkowicie nowej i nieoczekiwanej, obok nich zaś wystąpili nieznani, wydobyci z zapomnienia niezawodną ręką głębokiego miłośnika poezji; całość zaś zbioru, rażąca wyhodowane na konwenansach nawyki, ukazywała szlak prawdziwej poezji, wiodący od renesansu po nasze czasy, choć niekoniecznie przez tereny, których by się na mocy owych nawyków oczekiwało (Krzyżanowski 1952: 426, podkr. – M.K.).

Niesłusznie zatem podkreślał Borowy swoją skromną rolę w porównaniu z poetami prezentowanymi w publikacji („nie jestem przecież autorem tej książki"; Borowy 1936: 2). Po latach, podążając tropem zwolenników omawianego dzieła, zwracano uwagę na proponowane przez antologistę kryterium doboru utworów, na świeży i nowoczesny cel, jakim było zebranie „rzeczy żywych, mogących znaleźć bezpośredni odzew w duszach dzisiejszych czytelników" (Borowy 1930: VII). Akcentowano wagę rzetelnych badań archiwalnych, poprzedzających moment selekcji tekstów, i wskazywano na estetyczne walory wspomnianego tomu. Antologia Borowego, dopracowywana przez literaturoznawcę – co podnoszono zwłaszcza na etapie przygotowań do jej drugiego wydania – w najdrobniejszych detalach (poczynając od zawartości poetyckiej i wyglądu okładki, przez uważny dobór czcionek i formatu kolumny drukarskiej, a kończąc na jakości i kolorystyce papieru), prezentowana była jako „wzór przemyślenia każdego szczegółu w sposobie podania materiału literackiego i naukowego w druku", jako przykład, który „mógłby służyć do dyskusji na studiach edytorskich" (Niesiołowska-Rothertowa 1954: VIII). Sumienność, staranność i pracowitość antologisty miały obronić omawianą publikację

przed losem zakurzonych, budzących awersję, grubych tomów przypominających literackie muzea, które gromadzą nierzadko wiele różnych jakościowo i z trudem przystających do siebie obiektów. Dlaczego zatem pojawieniu się antologii na początku lat trzydziestych miałaby towarzyszyć, zdaniem autora wyboru, „szeroka reakcja obojętności" (Borowy 1936: 2)? I czy rzeczywiście, jak donosił zawiedziony w swych oczekiwaniach Borowy, zainteresowanie pracą antologisty było w tym czasie szczątkowe?

2.

Niezbyt przepadający za antologiami Jarosław Iwaszkiewicz, już jako dojrzały twórca i wytrawny czytelnik przestrzegał, że „choć są to właśnie książki »do czytania«, rzadko się po nie sięga. Zraża ich pstrokacizna, obfitość mało mówiących nazwisk – i zazwyczaj zbyt mała reprezentacyjność dokonanego wyboru" (Iwaszkiewicz 1983: 25). Witold Gombrowicz zaś z nieukrywaną ironią miał dopytywać gorliwego pasjonata wypisów Czesława Miłosza, czy naprawdę wyobraża sobie, żeby antologię tekstów chciał układać taki na przykład… Nietzsche (zob. Miłosz 2001: 49).

Sceptycyzmowi co do pożytków płynących z wydawnictw antologijnych w istocie trudno odmówić pewnych racji: należą one do publikacji w jakimś stopniu „wtórnych", powstających w wyniku zebrania w umowną całość tekstów wcześniej zazwyczaj już dostępnych, znanych czytelnikom z innych książek, a czasem także układów tworzonych w wyniku seryjnego reprodukowania tematu (zob. Ulicka 2015: 440), powielania uproszczeń, umacniania hierarchii opartych na dominujących autorytetach. Antologia pozostaje synekdochą utopijnej, niedosiężnej całości, którą w ograniczonym materiale próbuje prezentować, jak i projektem ideologicznym, opartym na mniej lub bardziej arbitralnych kryteriach, motywowanych indywidualnymi interesami czy określoną polityką kulturalną (zob. Smulski 2010: 252). To forma wychylona poznawczo ku przeszłości oraz projektowanej przyszłości literatury i zarazem, jak pisała Danuta Ulicka, „gatunek tak grubo pokryty szlachetną patyną, że aż spod niej niewidoczny" (Ulicka 2015: 435).

Borowy, jako autor antologii *Od Kochanowskiego do Staffa*, w znacznej mierze przełamywał jednak obowiązujące schematy. Niezależnie od historycznego materiału, nad którym pracował, podejmował on zadania, jak się wydaje, właściwe dla krytyka literatury nastawionego na treści aktualne, przydatne współczesnym, wciąż produktywne dla dnia dzisiejszego. Odrzucając najpospolitsze metody tworzenia wyboru historyczno-informacyjnego, skłonny był oprzeć swe działania na kryteriach estetycznych i teraźniejszym smaku odbiorcy, nie zaś na znaczeniu pisarza dla

rozwoju literatury czy na reprezentacyjnych walorach dobieranego utworu. Tekst artystyczny, umieszczony w tomie, miał powracać przed sąd współczesnego czytelnika przede wszystkim jako zdatny do nowych, bieżących odczytań.

Antologia Borowego zaprojekowana została właśnie jako książka do czytania – co więcej, książka do czytania o szerokim adresie, przygotowana „z punktu widzenia zwykłego czytelnika dla zwykłych czytelników" (Borowy 1930: XXVI). Ukute wokół kategorii „zwykłości" kluczowe i zarazem najsłynniejsze, wielokrotnie przywoływane przez komentatorów założenie wyboru – założenie dobitnie wyartykułowane przez antologistę w ostatnim zdaniu przedmowy do tomu – pod szatą skromności skrywało, jak się zdaje, dalekosiężne ambicje literaturoznawcy. Celnie wypunktował je Karol Wiktor Zawodziński, który, obok Stefana Kołaczkowskiego i Jana Lechonia, należał do wąskiego grona osób aktywnie uczestniczących w dyskusjach na temat przesłanek i poszczególnych rozwiązań projektu:

> […] nowa antologia jest już zawsze przewartościowaniem materiału, […] zamanifestowaniem stosunku obecnego pokolenia do spuścizny poetyckiej pokoleń poprzedzających: należy się więc cieszyć, że zadania podjęto się ze strony tak autorytatywnej. Znaczenie tego dzieła wzrasta, gdy się w nim widzi spełnienie zapowiadanego w przedmowie zamiaru: „zebrania z pewnego obszaru poezji polskiej (określonego w tytule) przykładowych rzeczy żywych, mogących znaleźć bezpośredni odzew w duszy dzisiejszych czytelników"; spełnienie tego zamiaru stworzyłoby z antologii niezwykle ważny dokument gustu naszej epoki, jej niepisanej poetyki normatywnej, jej ideału poetyckiego (Zawodziński 1931: 449–450, podkr. – M.K.).

Zawodziński wysoko oceniał kompetencje i ambicje Borowego, a także pomysł, by w celu zilustrowania aktualnego ideału poezji „odgrzebywać samych siebie z pyłu zapomnienia minionej epoki" (Zawodziński 1931: 450); powątpiewał jednak w możliwość realizacji tak nakreślonego zamierzenia, wskazując m.in. na naturalną i ciągłą zmienność czytelniczych gustów (nawet w trakcie jednego, krótkiego życia) i na – w sumie – niewielki zakres tego, co w literaturze polskiej na przestrzeni wieków zdawać się może naprawdę arcydzielne, „wiecznie aktywne" (Zawodziński 1931: 450). Wykazywał też niekonsekwencje w działaniach samego antologisty, który przecież nie ograniczał się w wyborze do znanych i lubianych mistrzów pióra, co sugerować mogłyby powzięte przy pracy założenia, lecz z pasją prowadził szeroko zakrojone poszukiwania w bibliotekach Warszawy, Krakowa, Zakopanego i Lwowa, w zbiorach własnych oraz osób zaprzyjaźnionych, zgłębiając literaturę „jako całość, a nie tylko jej smaczne owoce, które postanowił pierwotnie, znudzony botanik, zjadać, nie dbając o drzewo, w którego cieniu zasiadł" (Zawodziński 1931: 455).

Nietrudno zgadnąć, że zasadniczym kłopotem była sprzeczność, leżąca u samych podstaw projektu: probierzem smaku pozostawał tu wszak wybitny literaturoznawca, pracujący nad własnym wyborem pieczołowicie i z najwyższym zawodowym znawstwem, by zadowolić – rzekomo – „zwykłego czytelnika" (Borowy 1930: XXVI). Po latach Stefan Treugutt przekonująco dowodził, że w przypadku szerokiego adresu wspomnianej antologii nie chodziło w istocie o względy popularyzatorskie. Jego zdaniem, „zwykły czytelnik" w ujęciu Borowego niewiele miał wspólnego z masowym odbiorcą, jakkolwiek – zgodnie ze wskazaniem organizatora wyboru – antologia rzeczywiście „obrachowana była nie na specjalistów, była dla każdego" (Treugutt 2005: 277). Przywdziawszy maskę zwyczajnego czytelnika (bo zwyczajnym czytelnikiem, oczywiście, antologista nie był), Borowy – wedle oceny Treugutta – dawał wykład własnego rozumienia, czym jest i czym powinien być tekst liryczny, podejmował „próbę przebicia się przez własną profesjonalność do »zwyczajnego« czytania poezji" (Treugutt 2005: 278). Literacki artefakt był dla niego celem samym w sobie, formą, od której wymaga się doskonałej ekspresji, nie pretekstem czy przyczynkiem do dalszych ustaleń historycznoliterackich. Zdaniem komentatora, za deklaracją antologisty stał przede wszystkim jego stosunek do wierszy: przeświadczenie, „że jest poezja wartością uniwersalną, że im doskonalsza poezja, tym bardziej przeznaczona dla każdego czytelnika, dla każdego człowieka" (Treugutt 2005: 277). Wiele też mogłaby tu wyjaśnić argumentacja samego Borowego, przedstawiona w prywatnej korespondencji z Zawodzińskim, w której autor antologii rozprawiał się m.in. z kompetencyjnymi sporami zawodowych czytelników:

> Nic mnie nie obchodzą arbitralne podziały na historyków literatury, krytyków literatury itd. Faktem niezaprzeczalnym jest tylko to, że są książki, że są pisane nie dla żadnych historyków literatury ani maniaków, ale po prostu dla ludzi i że ludzie chcą, żeby im o nich mówiono rozumnie i zgodnie z ich przeznaczeniem (cyt. za: Cieszkowski 1980: 11)[2].

Zauważyć trzeba, że Borowy, uważny komentator szkiców krytycznych i dokonań artystycznych Thomasa S. Eliota, autora *Tradycji i talentu indywidualnego*, konsekwentnie poszukiwał w liryce tego, co ponadosobowe – lektura angielskiego pisarza i propozycji Nowej Krytyki, niechętnej nazbyt wybujałemu indywidualizmowi, nie przeszła więc, jak się wydaje, bez echa (zob. Nasiłowska 2000: 153–156). Podobnie jak i prezentyzm w analizie historycznej Benedetta Crocego czy estetyczna myśl Romana Ingardena z jej nierelatywistycznym światem wartości (zob. Kuczera-Chachulska 2019: 32–40). Antologia o szeroko zakreślonym adresie, pomyślana jako „dokument gustu […] epoki" (Zawodziński 1931: 450), w założeniu była prezentacją

2 List W. Borowego do K. W. Zawodzińskiego z dnia 7 lutego 1944 r., BN Rkp 7419, t. 4.

wciąż nośnej, „aktualnej" przeszłości. Była jednak poniekąd także osobistą deklaracją autora wyboru, swoistym „wyznaniem" złożonym przez rzecznika tradycji żywej i ciągłości kultury – a przy tym przez kogoś, kto sam wyraźnie pozycjonował się w roli czytelnika nastawionego na estetyczny odbiór dzieła. I z tej pozycji zamierzał też być może oddziaływać na wybory literackie i przekonania innych odbiorców poezji. Jego projekt, jako propozycja ciągle ponawianej lektury przeszłości, spełniać mógł bowiem zadania edukacyjne. Spośród licznych uwag Traugutta na temat wyboru Borowego wyróżnić może warto spostrzeżenia co do szczególnego charakteru tego przedsięwzięcia na tle innych zamierzeń badawczych literaturoznawcy:

> […] praca nad koncepcją i układem antologii liryki polskiej zajmuje w dorobku Borowego pozycję bardziej może ważną, niż by sądzić mógł uważny nawet czytelnik jego prac. Może to i bardziej osobista, intymnie trudniejsza robota od wielu skomplikowanych konstrukcji krytycznych i historycznoliterackich, w których Borowy, badacz doskonale wyposażony, bronił na polu nauki swych tez wobec innych badaczy. Tutaj – wstępem i doborem tekstów, miał pokazać „amatorom", naturalnym odbiorcom literatury, czym jest naturalna cenność dobrej poezji (Treugutt 2005: 279).

Na marginesie szkicu o Borowym, autorze wyboru ze skarbca polskiej poezji, Traugutt – co dla podejmowanych tu rozważań szczególnie ważne – wyeksponował indywidualny interes antologisty: „Nastawiona na szeroki odbiór antologia liryki okazała się także książką o jej wydawcy, książką o sobie – i dla siebie" (Treugutt 2005: 279). Wydaje się, że przy ambitnie zakreślonych celach projekt *Od Kochanowskiego do Staffa* (jak zresztą niemal każdy wyrazisty wybór tego typu, wychodzący spod autorytatywnej ręki) stać się musiał w jakiejś mierze książką osobistą – antologią Borowego jako czytelnika, zwolennika wciąż na nowo ponawianej lektury przeszłości, postulującego konieczną ciągłość dzieł kultury i w związku z tym nastawionego na szeroki odbiór zgromadzonych przez siebie tekstów.

3.

Publikacja *Od Kochanowskiego do Staffa*, już zatem w założeniu, obliczona była na żywy odzew czytającego środowiska. Wydaje się, że – wbrew zastrzeżeniom samego antologisty – jeszcze w latach międzywojennych ambitne przedsięwzięcie, jakim była organizacja wyboru z kilku bogatych literacko stuleci, zdobyć musiało pewne grono zwolenników czy nawet admiratorów. Zaświadczała o tym chociażby liczba

sprzedanych książek i stała obecność antologii na rynku czytelniczym, o czym wspominał sam Borowy:

> Z wzorowych sprawozdań, które co kwartał dostaję od wydawnictwa, widzę, że, mimo wszystko, ciągle są jacyś ludzie, którzy tę antologię kupują. Nie zauważyłem natomiast, żeby na cyfrach rozprzedaży mocno zaważyła rekomendacja ministerstwa oświecenia, które w r. 1932 uznało książkę za odpowiednią do użytku w bibliotekach szkolnych. I naturalnie to nie jest dziwne. Skoro w nauce szkolnej położono nacisk na rzeczy najnowsze, skoro materiał do czytania czerpie się przeważnie z pisarzy współczesnych, starzy muszą być w cień usunięci (Borowy 1936: 2).

Miarą sukcesu publikacji było z pewnością włączenie jej w poczet tytułów przydatnych na polu edukacji przez Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. O tym, że przygotowany przez Borowego wybór poezji ma potencjał, by wkroczyć trwale do literackiego i intelektualnego kanonu, wspominali pierwsi znamienici czytelnicy dzieła. Przywoływany już wcześniej Zawodziński podkreślał, że antologia *Od Kochanowskiego do Staffa* – niezależnie od zastrzeżeń, jakie może wzbudzać – jest „jedną z najważniejszych w dziejach krytyki literackiej polskiej próbą rozejrzenia się w zasobach przeszłości, w polskim skarbcu lirycznym" (Zawodziński 1931: 456). Zdaniem przyszłego autora *Zarysu wersyfikacji polskiej*, „nikt, kto będzie chciał zapoznać się z dziejami liryki polskiej, nie będzie mógł tej antologii pominąć" (Zawodziński 1931: 456–457). Pierwsi czytelnicy książki zwracali uwagę przede wszystkim na ogólne zasady rządzące wyborem, dołączając – obok zawsze subiektywnej listy własnych preferencji – spostrzeżenia na temat nieoczekiwanych odkryć lekturowych (sam autor tomu podkreślał, że za największą niespodziankę, na jaką natrafił podczas kwerend, uważa „przepyszne erotyki" Franciszka Dionizego Kniaźnina; zob. Borowy 1936: 2). Co prawda, protestowano też głośno przeciwko zawężeniom tematycznym, odrzuceniu przez antologistę (w imię treści uniwersalnych) całego szeregu wierszy metapoetyckich, liryki osobistej czy np. okolicznościowej – społecznej, obywatelskiej, zgłaszano zastrzeżenia co do poszczególnych nazwisk i tekstów obecnych bądź nieobecnych w tomie, lecz nad krytyką przeważało zdecydowane uznanie dla Borowego estetyka (zob. Cieszkowski 1980: 46). Wydanie antologii z roku 1930 zostało przyjęte z dużą życzliwością: nawet jeśli przeszkadzał niektórym „pewien spokojny i równy ton ogólny" publikacji, nieco beznamiętny (Ciechanowska 1931: 228), wypowiadano się o niej z atencją, wykazując, że wyważony udział wyobraźni, emocji i intelektu w materiale, jaki przedstawiono w wyborze, wpływa ostatecznie dodatnio, a nawet może „kojąco" na odbiór dzieła. O bezpośrednich wrażeniach związanych z lekturą tomu pisała m.in. Zofia Ciechanowska:

> Antologia Borowego zajmuje to wyjątkowe stanowisko, że „ratio" po równi z „irratio" mogą zbliżyć nam jej zawartość. Jako źródło wzruszeń estetycznych może ta książka, w większym stopniu niż inne tego rodzaju zbiory, stać się przyjacielem o kojącej dłoni. Niezmiernie umiejętny dobór i rozplanowanie materiału usuwa z niej czynnik znużenia. Nie tylko przy kapryśnym przerzucaniu kart, tak właściwym, tak koniecznym niemal dla należytej percepcji zbiorów poetyckich, ale nawet przy lekturze ciągłej, pociąga różnorodność tematów i kolorytu, wydobyta i podkreślona przez sam układ (Ciechanowska 1931: 226).

W artykule opublikowanym na łamach „Wiadomości Literackich" Borowy sam ostatecznie przyznawał, że nawet przy uwzględnieniu tych jedynie, jego zdaniem, nielicznych głosów poświęconych książce, z pewnością nie może się uskarżać na brak „opinii j a k o ś c i o w o ważkich" (Borowy 1936: 2). Na liście wymienionej przez antologistę znalazły się, obok obszernego, kilkustronicowego artykułu recenzyjnego, który Zawodziński zamieścił w „Przeglądzie Współczesnym" (1931, z. 107), oraz tekstu Ciechanowskiej, opublikowanego w „Przeglądzie Powszechnym" (1931, nr 569), także wypowiedzi Ignacego Chrzanowskiego („Slavia", R. 11), Stanisława Windakiewicza („The Slavonic and East European Review" 1931, nr 28) czy Zygmunta Wasilewskiego („Kurier Poznański" z 18 stycznia 1931 roku). Wykaz ten trzeba by jednak poszerzyć o artykuły, wzmianki i komentarze pojawiające się w prasie międzywojennej, a być może nie dość dobrze znane krytykowi, który w pierwszej połowie lat trzydziestych przebywał w Wielkiej Brytanii, gdzie pracował jako wykładowca londyńskiej School of Slavonic and East European Studies (zob. Corbridge 2005: 207–213). Według Retrospektywnej Bibliografii Literackiej Zawartości Czasopism XIX i XX wieku, zainicjowanej przez Adama Bara, do roku 1936 ogłoszono takich tekstów w sumie blisko dwadzieścia, a zamieszczały je periodyki Warszawy, Łodzi, Krakowa, Poznania, Pragi czy Lwowa[3].

4.

Kogo zatem miał na myśli Borowy, gdy na łamach „Wiadomości Literackich" pisał z gorzkim wyrzutem o braku dostatecznego odzewu współczesnych i ich obojętności wobec antologii? Jeśli jakimś tropem miałaby być wskazana przez literaturoznawcę

3 Wśród recenzentów antologii znaleźli się m.in.: Zdzisław Dębicki, Bronisław Gubrynowicz, Wiktor Hahn, Tadeusz Sinko, Adam Szczerbowski, ale też przedstawiciele młodszego pokolenia – Roman Kołoniecki czy Marian Piechal.

lista znanych mu recenzentów książki, to zauważyć trzeba, że obejmuje ona osoby urodzone jeszcze w wieku poprzednim, wytrawnych krytyków, w większości znawców literatur dawnych, wykładowców akademickich. Czyżby chodziło zatem o skromny udział w dyskusji tych roczników, których w antologii Borowego – nawet po aktualizacjach i wznowieniu publikacji przez londyńskie wydawnictwo Veritas w roku 1954 – niejako *in gremio* zabrakło, o wyraźny głos młodszych pokoleń, zachłyśniętych jeszcze w latach dwudziestych i trzydziestych XX wieku teraźniejszością i nowością? Świadczyć mogłyby za taką tezą niektóre uwagi zamieszczone w omawianym komentarzu antologisty do własnego wyboru:

> […] brak ciekawości staje się normalną postawą kulturalną młodych Polaków wobec pisarzy, którzy żyli przed dwoma wiekami, przed wiekiem albo chociaż pięćdziesięciu laty. […] W każdej kulturze żyjącej umarli mają coś do powiedzenia, i każde pokolenie we własnym interesie dokonywać musi przeglądu swego spadku duchowego, bez którego bylibyśmy tylko Robinsonami na pustynnej wyspie, dłubiącymi wszystko od nowa i czekającymi na przybycie obcego okrętu (Borowy 1936: 2).

Kwestia oryginalności i zaczynania „od nowa" zajmowała autora antologii m.in. także ze względu na przemyślenia podsunięte przez Eliota, którego był pierwszym w Polsce badaczem i komentatorem. Borowy zdawał się podzielać poglądy pisarza, że dążenie do absolutnej nowości to droga prowadząca donikąd, gdyż stosunek do tradycji w ostatecznym rozrachunku jest wyrazem stosunku do świata, który z danej tradycji wyrasta. Skłonny był również przyznać, że właściwa innowacja – gdy tylko spojrzy się na nią historycznie – okazuje się „zawsze czymś, do czego doprowadza stopniowo wewnętrzna konieczność, a przy tym raczej narzuconym przez materiał niż umyślnie szukanym" (Borowy 1983: 501). Na marginesie szkiców poświęconych Eliotowi znalazły się również polemiczne odniesienia Borowego do współczesnej kultury i jego komentarze, naświetlające sytuację najnowszej poezji:

> Każdy prawdziwy poeta musi mieć zmysł historyczny, to jest zrozumienie, że przeszłość nie tylko przeszła, ale jest obecna. […] jest błędem, kiedy rozważając twórczość poety, zwracamy uwagę tylko na jego odmienność od poprzedników, a pomijamy podobieństwo. O r y g i n a l n o ś ć sama przez się nie może być ideałem artystycznym i j e j g l o r y f i k a c j a j e s t j e d n ą z n a c z e l n y c h h e r e z j i c z a s ó w n a s z y c h (Borowy 1983: 500–501, podkr. – M.K.).

Tytuł antologii *Od Kochanowskiego do Staffa* ujawniał, oprócz ram czasowych proponowanego wyboru wierszy, również preferencje samego antologisty, znawcy

literatury dawnej i miłośnika poezji, któremu szczególnie bliska była estetyka klasyczna. Wiktor Weintraub sugerował już po śmierci profesora, że jego projekt pod pewnymi względami uznać można by za „wielkie i odświeżające novum" (Weintraub 2005: 67) – próbę wywalczenia w kanonie arcydzieł liryki polskiej, ukształtowanym przede wszystkim pod naciskiem romantycznej tradycji, miejsca dla poetów formy klasycznej, zrównoważonej i spokojnej, sprzyjającej opanowanym uczuciom. Dodajmy, że chodziło w tym przypadku również o pisarzy z respektem odnoszących się do samej przeszłości. Pierwsze wydanie antologii ukazało się w roku 1930, po czterystu latach od narodzin Jana Kochanowskiego, co nadawało publikacji charakter jubileuszowy; niemniej jednak dosyć wyraźne opowiedzenie się Borowego po jednej ze stron z pewnością zaważyło na odbiorze książki.

Istotne okazały się również decyzje co do wyborów w obszarze poezji współczesnej. Jak podkreślał Jerzy Cieszkowski, „nie przewidział Borowy, że drogą pomijanej przez niego awangardy potoczy się rozwój poezji po 1945 roku" (1980: 44). Autor wyboru, który z nieukrywaną pasją komentował życie literackie międzywojnia w korespondencji prywatnej, wymienianej z zaprzyjaźnionym Zawodzińskim[4], zachował daleko posuniętą ostrożność, gdy chodziło o publiczne ferowanie sądów w tym zakresie w antologii.

„Borowy, który czuł się jak u siebie w domu w poezji XVIII wieku, robi wrażenie zagubionego w poezji współczesnej"– pisał w paryskiej „Kulturze" Andrzej Vincenz (1954: 131), recenzent zaktualizowanej po wojnie, londyńskiej edycji wyboru z roku 1954. A wtórowali mu inni. Oceniając krajowe wydanie antologii, które ukazało się w Państwowym Instytucie Wydawniczym w roku 1958, również Julian Przyboś wyraźnie zaznaczał odmienność własnych gustów, jakkolwiek doceniał, że Borowy dał czytelnikowi książkę ambitną, dzieło „profesorskiej wszechstronności i poetyckiej wrażliwości", i nie ulegał przy tym „tradycyjnej egzaltacji patriotycznej, fałszującej miary estetyczne starszych historyków" (Przyboś 1967: 146). Zgodziwszy się z zasadnością głównych celów publikacji, aspirującej do rangi „antologii-kanonu wszystkiego, co w liryce polskiej najcenniejsze" (Przyboś 1967: 146), recenzent zwracał uwagę na sporne kwestie smaku, na zamiłowanie antologisty do „rymowanych modlitw", przedkładanie poezji Jerzego Lieberta nad dokonania Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej czy liryki Leopolda Staffa ponad wiersze – powoli zyskującego na znaczeniu w powojennej lekturze – Bolesława Leśmiana (Przyboś 1967: 148).

4 Zob. List W. Borowego do K.W. Zawodzińskiego z dnia 14 V 1932 r. BN Rkp 7419, t. 4: „Do wielu rzeczy dawniejszych chłodnie się bardzo pod wpływem późniejszych. Co za słabizna cały tom *Popiół i perły*. Jakież mizerne nowe (w WL) wiersze Słonimskiego, a zwłaszcza Tuwima. Wierzyński wyraźnie kroi na Balmonta, przerzucając się (w ostatnich tomikach) na coraz inną frazeologię, zawsze szumną, a irytująco nieraz pustą. Lechonia słabości wyogromnia szczupłość jego dorobku (w nowych wydaniach powinien przestać przedrukowywać tego głupiego *Mochnackiego*. Zachwycił nim 12 lat temu Grzymałę; powinno mu być dosyć)" (cyt. za: Cieszkowski 1980: 20).

Najdobitniej bodaj jednak w roku 1958 odpowiadał na założenia wpisane w projekt Borowego autor recenzji o wymownym tytule *Antologia albo wczorajszy bukiet kwiatów*, Zdzisław Łapiński. Zaznaczał on, że „tekst literacki nie podlega wahaniom, ale im podlega nasza wrażliwość" (Łapiński 1958: 6), i wyliczał:

> Henryka Łazowertówna otrzymuje przydział równy powierzchni zajmowanej przez Leśmiana. […] O Czechowiczu mówią tylko trzy drobiazgi, także niezbyt fortunnie dobrane. A nad całym okresem dwudziestoczterostronicowy potop Kasprowicza. Nie, to nie są „wiersze, które lubimy" dzisiaj (Łapiński 1958: 6).

Zaważyła na recepcji omawianej książki zasada, zgodnie z którą była ona projektowana jako odpowiedź na określoną, historyczną wrażliwość – jako dokument upodobań estetycznych, właściwych pewnej epoce. Paradoksalnie jednak, najpierw „szeroka reakcja obojętności" (Borowy 1936: 2), a później krytyczne głosy młodszego pokolenia – wszystko to potwierdzało, że „wczorajszy bukiet kwiatów" spełnił w jakiejś mierze swoje zadania, i że antologia literacka jako forma pozostaje zawsze historycznie umotywowanym zwierciadłem smaku, w którym wraz ze swoimi wyborami, sympatiami i antypatiami, przegląda się – jeśli nawet nie całe pokolenie bliskie antologiście, to z pewnością – sam twórca tomu. Zaznaczyć trzeba, że kluczowa, a zarazem – jak się wydaje – znamienna okazała się decyzja Borowego, by w drugim wydaniu książki spośród poetów urodzonych po roku 1878 uwzględnić jedynie osoby zmarłe, co w znacznej mierze wypaczyło obraz prezentowanej w tomie liryki współczesnej. Trudno jednak jednoznacznie rozstrzygnąć, czy chodziło tu o pomysł podyktowany ostrożnością, o niechęć wspomnianego literaturoznawcy do poruszania się „w sferze zjawisk płynnych i nieustabilizowanych, wśród wartości niepewnych, gdzie każdy sąd jest ryzykiem i stoi osobistą stawką sądzącego", jak to widział niegdyś Ludwik Fryde (1936: 527). Czy może raczej powodowała Borowym chęć konsekwentnego trwania przy zasadzie, zgodnie z którą wszystko, co zostało zaprezentowane w antologii, należy już do „spadku duchowego" (Borowy 1936: 2) – do przeszłej, lecz aktualnej, ciągle aktywnej tradycji?

5.

W przypadku wyboru *Od Kochanowskiego do Staffa* sprawdziła się raz jeszcze reguła Jorge Luisa Borgesa, że każda antologia ułożona w porządku chronologicznym na ogół dobrze się zaczyna, a źle się kończy; i że w takich razach najlepszym antologistą bywa czas, zaś śmiertelnikom, konkurującym z jego nieomylnością, pozostaje

ferowanie wyroków, dla których uzasadnieniem mogą być tylko bardziej lub mniej stronnicze upodobania czy wyobrażenia (zob. Borges 1974: 6). Żeby układać przekonujące antologie, trzeba nam jednak może – oprócz umiejętności dokonywania sumiennej, uważnej selekcji – także „długiej pamięci czytania" (Matywiecki 1997: 7), niezamykającej oczu na ulotny, a nawet kapryśny charakter estetycznego wzruszenia. Piotr Matywiecki, autor tomu *Od początku*, zbierającego poezję od średniowiecza po wiek XX, w przedmowie do przywołanego tu wyboru wierszy wprost nawiązywał do dzieła Borowego, zaznaczając, że nieusuwalnym spoiwem tego rodzaju książek bywają niekiedy właśnie rzeczy słabsze:

> Na któreś z licealnych wakacji zabrałem antologię Wacława Borowego *Od Kochanowskiego do Staffa.* Do dzisiaj zmysłowo pamiętam cowieczorne czytanie, chaotyczne wędrówki pod prąd jakiejkolwiek logiki stylów i historycznej konieczności, godzinne utkwienia w linijce poematu i sekundowe obrzucenie spojrzeniem jego całości, łapanie słów dziwnych i starych, narkotyzowanie się jakimś manierycznie sugestywnym nastrojem, pamiętam to razem ze specyficznym formatem książki, szczególną kanciastością i szorstkością okładki, zapachem papieru, krojem czcionki. […]. Wiem dzisiaj, że jest w tej antologii nieco grafomanii niewątpliwej – dziwne to jak na gust profesora tak wrażliwego i mądrego. Ale do ostatka broniłbym tej integralnej całości (razem z wadami, których usunięcie całość by zniszczyło) – ona jest dziełem integralnym (Matywiecki 1997: 7).

Matywiecki, podążając w ślad za Borowym, jako autor wyboru mającego ambicję zobrazowania kilkusetletniej ciągłości kultury wyciąga – jak się wydaje – konsekwencje z podpowiedzi poprzednika, by komponując tom, za każdym razem pytać o „wartość czytelniczą" utworów (Borowy 1930: IX). Inaczej jednak niż dawny literaturoznawca, jawnie już wskazuje na wolę stworzenia antologii osobistej, wierząc, że „w poezji (nawet czytanej, nie tylko tworzonej) zaczyna się od siebie", i że w ostatecznym rozrachunku „każdy wieloletni czytelnik poezji jest dla siebie antologistą" (Matywiecki 1997: 8, 11). I jest też, dodajmy, pierwszym i najważniejszym adresatem własnego wyboru. „Niech mi będzie wybaczone, że chciałem s a m s o b i e skomponować taką [jak Borowy – M.K] antologię" – pisał Matywiecki (1997: 8; podkr. – M.K.). Lekcja wyniesiona z lektury publikacji *Od Kochanowskiego do Staffa* sprawia, że widzieć trzeba by w wyborze wierszy, zbierającym „kwiat" utworów, w istocie właśnie dzieło konkretnego czytelnika – niekoniecznie przy tym, oczywiście, czytelnika „zwyczajnego". Za sprawą wartościującego gestu dobierania określonych tekstów książka tego typu stanowi zawsze cenny dokument jego lektury, a zarazem historyczne świadectwo określonej wrażliwości, ze wszystkimi jej sympatiami i antypatiami, odstępstwami, omyłkami, pośród których wydarza się egzystencja. Może

dlatego, wbrew skromnym zapewnieniom Borowego, tym cenniejszy i atrakcyjniejszy to dokument dla kolejnych pokoleń odbiorców, im bardziej wyróżniającym się, nieprzeciętnym czytelnikiem jest sam antologista.

Bibliografia

Borges Jorge Luis (1974): *Antologia osobista.* Tłum. E. Stachura, A. Sobol-Jurczykowski, S. Zembrzuski, Z. Chadzyńska [et al.], Wydawnictwo Literackie, Kraków.

Borowy Wacław (1930): *Przedmowa.* W: *Od Kochanowskiego do Staffa. Antologia liryki polskiej.* Ułożył W. Borowy. Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Lwów, s. V–XXVI.

Borowy Wacław (1936): *Antologia liryki polskiej*. „Wiadomości Literackie", nr 5, s. 2.

Borowy Wacław (1983): *T.S. Eliot jako krytyk literacki i teoretyk tradycji*. W: Idem: *Studia i szkice literackie.* T. 1. Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa, s. 499–512.

Ciechanowska Zofia (1931): *Od Kochanowskiego do Staffa*. „Przegląd Powszechny", nr 569, s. 226–229.

Cieszkowski Jerzy (1980): *Wacław Borowy. Krytyk – historyk literatury – artysta.* Instytut Wydawniczy „Pax", Warszawa.

Corbridge Maria (2005): *Wacław Borowy jako anglista.* W: *Zatajony artysta. O Wacławie Borowym 1980–1950.* Wybór szkiców i wspomnień A. Biernacki. Norbertinum, Lublin, s. 207–213.

Fryde Ludwik (1936): *Wacław Borowy „Dziś i wczoraj"*. „Droga", nr 6, s. 527–530.

Iwaszkiewicz Jarosław (1983): *Antologie*. W: Idem: *Rozmowy o książkach*. Czytelnik, Warszawa, s. 25–28.

Krzyżanowski Julian (1952): *Pamięci Wacława Borowego*. „Pamiętnik Literacki", nr 40, s. 425–429.

Kuczera-Chachulska Bernadetta (2019): *Wacław Borowy jako czytelnik (badacz) liryki.* W: *Wacław Borowy – po latach*. Red. J. Snopek, T. Chachulski. Fundacja Akademia Humanistyczna: Instytut Badań Literackich PAN. Wydawnictwo, Warszawa, s. 87–108.

Łapiński Zdzisław (1958): *Antologia albo wczorajszy bukiet kwiatów*. „Tygodnik Powszechny", nr 26, s. 6.

Matywiecki Piotr (1997): *Przedmowa*. W: *Od początku. Antologia poezji polskiej od średniowiecza do wieku XX.* 1. Ułożył P. Matywiecki. Wydawnictwo Marabut, Gdańsk, s. 5–23.

Miłosz Czesław (2001): *Antologie.* W: Idem: *Abecadło.* Wydawnictwo Literackie, Kraków, s. 49.

Nasiłowska Anna (2000): *Wacław Borowy i New Criticism.* „Teksty Drugie", nr 5, s. 153–156.

Niesiołowska-Rothertowa Zofia (1954): *Od wydawców*. W: *Od Kochanowskiego do Staffa. Antologia liryki polskiej.* Wyd. 2 zm. i rozszerzone [z papierów pośmiertnych W. Borowego przygotowała Z. Niesiołowska-Rothertowa]. Nakładem Katolickiego Ośrodka Wydawniczego „Veritas", Londyn, s. VII–XI.

Przyboś Julian (1967): *Antologia Borowego*. W: Idem: *Sens poetycki.* T. 2. Wydawnictwo Literackie, Kraków, s. 146–148.

Smulski Jerzy (2010): *Antologia*. „Zagadnienia Rodzajów Literackich", nr 1–2, s. 251–252.

Treugutt Stefan (2005): *Wacława Borowego sztuka czytania*. W: *Zatajony artysta. O Wacławie Borowym*. Wybór szkiców i wspomnień A. Bernacki. Norbertinum, Lublin, s. 277–283.

Ulicka Danuta (2015): *Przemoc czytanek. O gatunku antologii.* W: *Współczesne dyskursy konfliktu. Literatura – język – kultura*. Red. W. Bolecki, W. Soliński, M. Gorczyński. Fundacja Akademia Humanistyczna: Instytut Badań Literackich PAN. Wydawnictwo, Warszawa, s. 435–444.

Vincenz Andrzej (1954): *O antologiach i antologii.* „Kultura", nr 12, s. 127–135.

Weintraub Wiktor (2005): *Wacław Borowy.* W: *Zatajony artysta. O Wacławie Borowym 1980–1950.* Wybór szkiców i wspomnień A. Biernacki. Norbertinum, Lublin, s. 57–70.

Zawodziński Karol Wiktor (1931): *Antologia liryki polskiej.* „Przegląd Współczesny" 1931, z. 107, s. 449–457.

Abstract

L'antologizzatore e i lettori
Sulla scelta di poesia polacca da Kochanowski a Staff, a cura di Wacław Borowy

Il presente articolo prende in esame la storia della ricezione dell'antologia di Wacław Borowy, *Od Kochanowskiego do Staffa* («Da Kochanowski a Staff»), in seguito riconosciuta come modello per questo genere di opera. L'autore analizza tale selezione letteraria come il lavoro di un lettore specifico e come documento della sua attività di lettura; essa funge da specchio del gusto, storicamente connotato, e da testimonianza di una precisa sensibilità estetica – comprensiva di quei giudizi errati che sono parte integrante dell'esistenza. L'articolo delinea la figura di Borowy come sostenitore di una costante rilettura del passato: egli postula la continuità delle opere culturali e mira, di conseguenza, a una ricezione ampia dei testi da lui raccolti.

Parole chiave: antologia, antologizzatore, lettore, ricezione, presentismo